

Warszawa, 9 kwietnia 2020 r.

prof. dr hab. Grzegorz Leszczyński
Uniwersytet Warszawski
Wydział Polonistyki

**Recenzja dorobku naukowego p. dr Ewy Moniki Pomirskiej
w postępowaniu habilitacyjnym**

1. Sylwetka naukowa Habilitantki

Pani dr Ewa Monika Pomirska uzyskała stopień doktora nauk humanistycznych w 1999 r. na podstawie rozprawy *Powieść dla dziewcząt w literaturze polskiej dwudziestolecia międzywojennego*, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Gertrudy Skotnickiej (recenzenci: prof. dr hab. Anna Martuszevska, prof. dr hab. Mieczysław Inglot). Od 1990 r. jest zatrudniona na Uniwersytecie Gdańskim, początkowo jako pracownik inżynieryjno-techniczny, następnie asystent (1991 – 1998) i adiunkt (od 1999 do chwili obecnej).

Prace naukowe p. dr Ewy Moniki Pomirskiej – podobnie jak większość prowadzonych przez nią zajęć dydaktycznych – skoncentrowana jest wokół problematyki literatury dla dzieci i młodzieży i zasadniczo poza tę problematykę nie wychodzi.

Habilitantka współorganizowała trzy konferencje i była współredaktorką trzech tomów pokonferencyjnych. Wzięła udział w 30 konferencjach, opublikowała łącznie 46 artykułów, które określiła w dokumentacji mianem publikacji naukowych (mimo że część z nich to artykuły o charakterze publicystycznym), w tym 15, które wyodrębniła jako tzw. osiągnięcie naukowe (zgodnie z art. 16 ust. 2 Ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki; Dz.U. 2016 r., poz. 882 ze zm. Dz.U. poz. 13.11). Tak więc poza tzw. osiągnięciem naukowym w ciągu 20 lat od uzyskania stopnia doktora opublikowała zaledwie 31 artykułów. Jest to wynik zdecydowanie poniżej standardów właściwych w naukach humanistycznych, szczególnie w literaturoznawstwie.

2. Zespół publikacji wskazanych przez Habilitantkę jako osiągnięcie naukowe

Realizując obligację wynikającą z art. 16 ust. 2 Ustawy o stopniach i tytule naukowym z dnia 14 marca 2003 roku p. dr Ewa Monika Pomirska wskazała jako tzw. osiągnięcie naukowe

zbiór artykułów, któremu nadała tytuł *Dzieciństwo tam i z powrotem. Reinterpretacje literackie i literaturoznawcze*.

Niestety, tytuł cyklu nie jest zgodny z zawartością merytoryczną publikacji. Habilitantka sugeruje, że w artykułach przeprowadza „reinterpretację literaturoznawczą”, tymczasem zadanie nie zostało nie tylko zrealizowane, ale nawet podjęte. Reinterpretacja zakłada ponowną interpretację jakiegoś zjawiska czy procesu, prowadzącą do wydobycia niedostrzeganych wcześniej elementów i treści, nowego oświetlenia, nowego odczytania polemicznego lub komplementarnego względem odczytań i interpretacji wcześniejszych. Żeby taka reinterpretacja miała miejsce, należało skonfrontować ujęcia tradycyjne, wcześniejsze, obecne w pracach literaturoznawczych z własnymi, autorskimi koncepcjami interpretacyjnymi, takimi koncepcjami, które powodują przeorientowanie interpretacyjne, wskazują na nowe jakości i poddają te jakości pogłębionej analizie, oświetlając w ten sposób na nowo zjawiska i procesy historycznoliterackie, motywy, toposy, archetypy itd. Krótko mówiąc, reinterpretacja literaturoznawcza wymaga zestawienia tego, co wcześniej ustalono, z tym, co właśnie Autorka ustaliła czy dostrzegła. Tymczasem nawet w sytuacjach gdy Habilitantka przedstawia własne, autorskie spojrzenie na jakiś problem, całkowicie pomija istniejący stan badań, w efekcie wszystkie jej rozpoznania pozbawione są odniesień do ustaleń badaczy wcześniejszych. Nie można reinterpretować jakichś zjawisk pomijając interpretacje wcześniejsze, a tak właśnie czyni Habilitantka.

To samo dotyczy pojęcia reinterpretacji literackich. Żeby wskazać, iż twórczość poetycka Mirona Białoszewskiego czy Jarosława Marka Rymkiewicza stanowi reinterpretację tradycji barokowej, należy wskazać i na tę tradycję, i na jej przekształcenia w twórczości poetów. Tymczasem Habilitantka w całym cyklu zaledwie parę razy prowadzi tego typu rozpoznanie, w większości wypadków po prostu pisze o współczesnych lub dawnych twórcach, ewentualnie o ich stosunku do tradycji. Nawet wtedy, gdy zbliża się do podjęcia problemu reinterpretacji literackich, czyni to albo lapidarnie, albo niejako w tle, na drugim planie, poświęcając wypowiedź zupełnie innym problemom. Świetnym przykładem jest artykuł poświęcony twórczości Janusza Korczaka. Związki pisarstwa Korczaka z tradycjami romantycznymi zostały omówione na... pięciu stronach! Objętość tekstu nie pozwala nawet zaliczyć go – zgodnie z obecnie obowiązującymi wyznacznikami – jako artykuł naukowy (minimalna objętość to połowa arkusza wydawniczego). Ale nie tylko w objętości problem. Rewizja tradycji romantycznych przez Korczaka to przecież problem bardzo złożony, wymagający w przypadku tzw. osiągnięcia naukowego w przewodzie habilitacyjnym nie przyczynkarskiej wzmianki na poziomie komunikatu konferencyjnego, lecz rzeczowej, pogłębionej analizy, drobiazgowego prześledzenia wątków i inspiracji literackich i filozoficznych. Autorka ogranicza się do stwierdzeń oczywistych (samotność bohatera, tragizm,

problem rewolucji i idealizmu), pomija milczeniem romantycznych pisarzy, których Korczak znał doskonale i do których nawiązania należało wskazać, omówić i scharakteryzować z perspektywy tytułowych „reinterpretacji literackich” (problem rewolucji w późnej twórczości Słowackiego, filozofia poetycka zawarta w *Królu-Duchu*, wizja rewolucji w *Nie-Boskiej komedii* Krasińskiego, związki bohaterów Korczaka z postacią Orcia, maksymalizm moralny odkrytego w Młodej Polsce Norwida; więcej: relacje między młodopolskimi i Korczakowskimi „reinterpretacjami” romantyzmu). Habilitantka pominęła tak istotne dla analizy tradycji romantycznej w twórczości Korczaka utwory jak *Kajtuś czarodziej* i *Kiedy znów będę mały*, gdzie w postaciach bohaterów w pełni objawiają się cechy bohaterów romantycznych – marzycieli, idealistów i niepokodzonych ze światem samotników. Nie sięga nawet do podstawowych opracowań, w których podejmowany jest problem postrzegania dzieciństwa przez romantyków – fundamentalnej rozprawy Anny Kubale *Dziecko romantyczne* (1984) i dwutomowego wydawnictwa *Dzieci* pod red. Stefana Chwina i Marii Janion (Transgresje V, 1988). Podstawowym obowiązkiem naukowca jest przecież rzeczowa, pogłębiona analiza stanu badań, brak oparcia prowadzonych dociekań w istniejących pracach badawczych jest podstawowym, elementarnym błędem w sztuce już na poziomie magisterium, dyskwalifikującym kandydata do stopnia doktora.

Ten właśnie brak umiejscowienia własnych analiz Habilitantki w kontekście wcześniejszych badań powoduje, że tzw. osiągnięcie naukowe złożone jest z piętnastu tekstów opublikowanych w ciągu dwudziestu lat, skupionych wokół literatury dla dzieci i młodzieży, ale nie tworzących spójnej całości, którą można by określić mianem cyklu. Powiązany tematycznie cykl publikacji to nie jest swobodny zbiór tekstów, lecz ich szereg, powiązany treściowo i tworzący konkluzywną całość.

Zastrzeżenia merytoryczne podobne do wskazanych przy okazji omawiania artykułu o tradycjach romantycznych w twórczości Korczaka budzi artykuł poświęcony temu samemu pisarzowi: *Model (pod)kultury dziecięcej w twórczości Janusza Korczaka*. Zawarta w tytule „osiągnięcia naukowego” reinterpretacja literaturoznawcza nie została przeprowadzona, przeciwnie: Habilitantka cytuje koncepcje interpretacyjne Joanny Papuzińskiej i potwierdza ich aktualność, ale nie reinterpretuje samego zjawiska, jakim jest wieloaspektowy obraz podkultury dziecięcej w pisarstwie Starego Doktora. Trudno cytowanie cudzych koncepcji nazwać „reinterpretacją”. We wstępie do artykułu Habilitantka pisze: „Powyższy tytuł [mowa o tytule artykułu Habilitantki] jest powtórzeniem, z niewielkimi modyfikacjami, studium Joanny Papuzińskiej [...], w którym zostały wyodrębnione i zanalizowane dwa rodzaje istnienia elementów podkultury dziecięcej w literackiej i pedagogicznej twórczości Janusza Korczaka” (s. 81 cytowanego artykułu). Habilitantka odwołuje nie przeprowadza analizy zapowiadanych w temacie głównym „osiągnięcia naukowego” „reinterpretacji literackich”, czyli ponownych interpretacji zjawiska przez samego pisarza i nie

wnosi żadnych nowych ustaleń do istniejącego stanu badań. Aby przedstawić analizę literackiej reinterpretacji obrazu podkultury dziecięcej, należałoby najpierw przyjrzeć się, jak podkulturę dziecięcą obrazują Bolesław Prus (nowela *Ogród Saski*) i Maria Konopnicka (*Jak się dzieci w Bronowicach bawiły*, *Lalki moich dzieci*), a następnie jak ten obraz podkultury dziecięcej „reinterpretuje” Janusz Korczak. Tymczasem nie padają ani nazwiska Prusa i Orzeszkowej, ani informacje o obecności folkloru dziecięcego w przedkorczańskich literaturach europejskich.

Innym zastrzeżeniem, które należy sformułować, jest brak dyscypliny intelektualnej w prowadzeniu interpretacji. Trudno oprzeć się wrażeniu, że do tytułowej „(pod) kultury dziecięcej” odnosi się niewielka część tekstu, części pozostałe dotyczą kwestii narratologicznych, pisarstwa Korczaka, świata przedstawionego utworów, rytmu kolonijnych dni w opowiadaniach zawartych w dwóch tomach temu poświęconych, a nawet świata wartości. Owszem, uwagi dotyczące zabaw, rytuałów i obrzędów dziecięcej społeczności są powiązane z tytułem artykułu, ale nie stanowią osi przewodniej. Więcej: nie są uwzględnione podsumowaniu! Skądinąd dziwi, że w artykule nie ma sformułowanych żadnych wniosków.

Fundamentalnym, powtarzalnym błędem jest brak rozeznania w stanie badań. Tezy formułowane w artykule nie wychodzą poza horyzont oczywistości i nie wnoszą nic ani do wiedzy o twórczości Korczaka, ani do interpretacji obrazu podkultury dziecięcej zawartego w jego dziełach.

W kolejnym artykule poświęconym Korczakowi – *Autorytet w twórczości pedagogicznej i literackiej Janusza Korczaka* – zostały popełnione te same błędy. Habilitantka pisze o Korczaku jako autorytecie, o „micie Korczaka”, o „podziwie i uwielbieniu, [które] sprawiają, że jego postać (jak w wypowiedziach dzieci) nabiera cech mitycznych” (s. 53), a nie o obrazie czy wizji autorytetu w twórczości literackiej i pismach pedagogicznych, jak wskazuje na to tytuł. Mamy więc do czynienia z pracą nie na temat. Czytamy w artykule takie oto tezy: Korczak „mówi w imieniu dzieci, głosem dzieci”, „poznanie dziecka jest fundamentem jego koncepcji pedagogicznej” (s. 56), Korczak „był i jest nauczycielem dorosłych” i że „nie miał złudzeń, że łatwo zmienić i naprawić świat” (s. 57). Nie ma to nic wspólnego z zawartą w pismach Korczaka wizją autorytetu. Artykuł dotyczy postaci Korczaka jako autorytetu, a nie „autorytetu w twórczości”.

Po raz kolejny brakuje wniosków – czemu trudno się dziwić, bo artykuł jest napisany bez należytego warsztatu naukowego, bez aparatury pojęciowej, przy wykorzystaniu bardzo ubogiej, fragmentarycznie dobranej bibliografii przedmiotową (przywołane zostały zaledwie cztery prace, spośród których zaledwie dwie dotyczą przedmiotu). Zasadnicze błędy warsztatowe to: brak rozpoznania stanu badań, brak odpowiedniości tematu i zawartości pracy, brak wniosków, powierzchowność analizy problemu. Artykuł nie stanowi wkładu do wiedzy ani o twórczości

Korczaka, ani o zawartym w tej twórczości obrazie autorytetu.

Kolejny z zamieszczonych w „osiągnięciu naukowym” artykułów poświęcony został twórczości literackiej lat międzywojennych (*Samotność dziecka. Bezdomność i poszukiwanie wspólnoty w prozie dla dzieci dwudziestolecia międzywojennego*). Co prawda tekst jest tym razem ściśle związany z przyjętym tematem, ale pozostałe uwagi sformułowane wyżej należy powtórzyć. W przypisach (artykuł nie ma dołączonej bibliografii) Habilitantka wymienia zaledwie parę opracowań; są to prace dotyczące kontekstów zagadnienia – książki Joncy (dotyczy literatury dziewiętnastowiecznej), Piekut-Brodzkiej (raport ze współczesnych badań socjologicznych), Bartosza i Błażeja (praca dotyczy społecznego problemu bezdomności), ponadto Lejeuna i Skwarka (monografie o autobiografizmie), Zeleskiego (o problemie pamięci w literaturze ostatniego półwiecza), Waksunda (synteza dziewiętnasto- i dwudziestowiecznej literatury dziecięcej). Przywołany jest również wstęp Barbary Krydy do kierowanego do dzieci wydania powieści *Kiedy znów będę mały*. Trudno nazwać to stanem badań nad omawianym zagadnieniem, jakim jest kierowana do niedorosłych proza lat międzywojennych. Ani jednej pracy naukowej poświęconej Korczakowi, choć o Korczaku Habilitantka pisze. Pominięte zostały tak fundamentalne prace dotyczące omawianego problemu jak monografie Zofii Brzechowskiej (*Twórczość Heleny Boguszewskiej dla dzieci i młodzieży*), Zofii Adamczykowej (*Maria Dąbrowska: pisarstwo dla młodzieży*), Marty Ziółkowskiej-Sobeckiej (*Lektury Kolumbów: rozważania o prozie dla młodzieży dwudziestolecia międzywojennego*). Brakuje prac z *Obrazu literatury polskiej XIX i XX w. Literatura polska w okresie międzywojennym*, gdzie pomieszczono obszerne artykuły, do których – wobec braku nowoczesnej syntezy literatury dziecięcej międzywojnia – należało sięgnąć. Nie uwzględniono studium Jaworskiej-Ziółkowskiej *Z problemów poetyki powieści społeczno-obyczajowej dla młodzieży okresu międzywojennego (na przykładzie powieści H. Boguszewskiej i H. Górskiej)*, nie ma monografii Rurawskiego *Halina Górską*, choć o Górskiej Habilitantka pisze najwięcej. Brak ważnych, rozproszonych artykułów poświęconych Halinie Górskiej autorstwa Kuliczkowskiej i Kowalczykówny. To są nie rażące, lecz – nie waham się użyć tego określenia – dyskwalifikujące badaczkę błędy warsztatowe, które nie powinny znaleźć się nawet w pracy magisterskiej.

Ten dyletantyzm owocuje całkowitym pominięciem kontekstu historycznoliterackiego. Pisząc o twórczości Haliny Górskiej Habilitantka nie wspomina o założonej przez Helenę Boguszewską grupie literackiej Przedmieście; członkinią oddziału lwowskiego była właśnie Halina Górską – centralna postać artykułu. Założenia programowe i praktyka literacka pisarzy skupionych wokół Przedmieścia były ważną inspiracją Haliny Górskiej; o zagadnieniach społecznych

podejmowanych w tym środowisku pisze m.in. Danuta Knysz-Tomaszewska w fundamentalnej monografii *Od naturalizmu Zoli do prozy zespołu „Przedmieście”*, niedostrzeżonej przez Habilitantkę. Pominięcie wpływu grupy na zainteresowania społeczne losem bezdomnego dziecka jest oczywistym błędem w sztuce interpretacji, podobnie jak nieuwzględnienie przy interpretacji prozy Korczaka, któremu Habilitantka poświęciła uwagę w artykule, jego związku z kręgiem pisarzy lewicowych czy lewicujących, o czym pisał m.in. Andrzej Mencwel w monografii *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*; Mencwel usytuował tam Korczaka (esej *Żywe rozwiązanie*) obok lewicujących intelektualistów warszawskich tego okresu: Wacława Nałkowskiego, Ludwika Krzywickiego, Edwarda Abramowskiego i Stanisława Brzozowskiego. Nieuwzględnienie związku Korczaka z tym środowiskiem, podobnie jak pominięcie związków Galiny Górskiej z właściwym grupie Przedmieście zainteresowaniem losem środowisk upośledzonych, można tłumaczyć jedynie ignorancją.

Tak oczywiste i fundamentalne błędy – powtórzę – dyskwalifikują artykuł jako pracę naukową. Włączenie tak niedopracowanego artykułu do dokumentacji habilitacyjnej jako ogniwo „osiągnięcia naukowego” uważam za nieporozumienie. Ponieważ wskazane błędy warsztatowe charakteryzują większość publikacji, uwaga ta, niestety, dyskwalifikuje cały korpus.

Kolejny ze wskazanych w cyklu artykułów nosi tytuł *Zofia Żurakowska – ukryta melancholia*. W przeciwieństwie do poprzednich artykuł ten wyróżnia się przynajmniej związkiem zawartości z tytułem; ale i tu brakuje rzetelnego rozpoznania stanu badań przede wszystkim nad stosowaną przez Habilitantkę kategorią terapeutycznej funkcji literatury. Brakuje też precyzyjnego określenia zawartego w temacie pojęcia „melancholia” – jest ono użyte w znaczeniu potocznym. Tekst napisany został pięknym językiem, więc uwodzi czytelnika, ale przez brak precyzji i wniosków nic nie wnosi ani do wiedzy o twórczości Zofii Żurakowskiej, ani do naukowego rozpoznania kategorii melancholii w ujęciu literaturoznawczym. Odniesienie sposobu rozumienia melancholii do koncepcji Freuda, skądinąd trafne, nie powinno wykluczać rekonesansu badawczego obejmującego prace bliższe naszej współczesności nie tylko z powodu anachroniczności koncepcji słynnego psychologa, ale także z tego względu, że psychologia redukuje melancholię do stanu długookresowego lub permanentnego przygnębienia psychicznego wymagającego jeśli nie leczenia, to przynajmniej interwencji, podczas gdy w nowszych koncepcjach kulturoznawczych (László Földényi) melancholię rozumie się jako ważne, osobliwe, niekiedy wręcz pożądane przez artystów niecodzienne doświadczenie, postawę lub kondycję podmiotu, związaną z separacją i odczuwaniem samotności w doświadczaniu ciężaru istnienia. Artykuł naukowy poświęcony problemowi melancholii w literaturze, pomijający fundamentalną monografię László Földényi *Melancholia*

(właśnie o melancholii w kulturze europejskiej!!!), powinien zostać zdyskwalifikowany przez redakcję Bibliotekarza Podlaskiego, na łamach którego został opublikowany.

Ponownie wypada sformułować zastrzeżenie dotyczące tytułu nadanego korpusowi tekstów zgłoszonych przez Habilitantkę do oceny jako „osiągnięcie naukowe”. Nie można reinterpretować jakiegoś zjawiska, jeśli nie przedstawia się najpierw jego interpretacji, względem której formułowane są nowe koncepcje. W omawianym artykule nie została zreinterpretowana kategoria melancholii jako doświadczenia człowieka czy ogniwo kultury. Tytuł nadany całości ujawnia więc swą iluzoryczność, a to z kolei stanowi dowód, że nie mamy do czynienia z żadnym cyklem publikacji, lecz z ich swobodnym, niepodporządkowanym ściśle określone mu tematowi zbiorem.

Angielskojęzyczny artykuł zatytułowany *Crossing the borders* poświęcony został interpretacji dwóch baśni Andersena (do dokumentacji dołączona została wersja polskojęzyczna tekstu). Analiza dotyczy andersenowskiej wizji procesu inicjacji. Zastanawiające jest, że pisząc o autorze obcym, dodatkowo pisząc do obcojęzycznej publikacji naukowej, Habilitantka nie sięgnęła do obcojęzycznych prac poświęconych Andersenowi. Brakuje zresztą nie tylko prac badaczy obcych, również polscy badacze twórczości Andersena zostali pominięci. Nie ma więc m.in. studium Joanny Papuzińskiej *Stare i nowe mity dzieciństwa – od Gerdy i Kaja do „Kukurydzianych dzieci z tomu Andersen. Baśń wobec świata* pod red. M. Hampowicz, brakuje fundamentalnego studium Krystyny Kulickowskiej *Wiecznie żywe źródło* opublikowanego w autorskiej monografii *W świecie prozy dla dzieci*. To tylko przykłady pominięć podstawowych.

Inną sprawą jest całkowite pominięcie kontekstu interpretacyjnego. Analiza przeprowadzona w artykule *Crossing the borders* ma charakter immanentny, badania zostały zakrojone bardzo skromnie: rozpoznania objęły zaledwie dwie baśnie, i to bez jakichkolwiek odniesień kontekstowych, podobnie jak miało to miejsce w artykułach omówionych wyżej. Jak widać, jest to to stały mankament publikacji Habilitantki, stała ułomność warsztatu naukowego, który charakteryzują: skromna bibliografia przedmiotowa lub całkowity jej brak, niewielka bibliografia podmiotowa, zatem skromny obszar analiz, do tego brak wniosków kończących – zamiast nich pojawia się niemal w każdym z artykułów efektowna fraza publicystyczna.

Kolejny artykuł poświęcony został problemowi strachu w literaturze dziecięcej. Zagadnienie to zostało omówione na przykładzie przypadkowo dobranych utworów, powstałych w różnym czasie, adresowanych do różnych grup odbiorców i reprezentujących różne konwencje i gatunki, a nawet należących do różnych obszarów kultury (Habilitantka wymienia obok siebie takie tytuły jak *Wesoła gromadka*, *Mała księżniczka*, *Spowiedź motyla*, *Druga brama*, *Shrek*, *Iselin i wilkolak*, *Krabat*), a następnie formułuje zaskakujący, niepoparty rzeczowymi argumentami i nieosadzony w analizowanym materiale literackim wniosek: „pojawienie się w historii literatury dla dzieci

utworów podejmujących tematykę strachu, cierpienia, przemocy, śmierci jest także rodzajem inicjacji dla tejże literatury. Przekraczanie ustalonych barier drastyczności, przełamywanie tabu, rozbijanie schematów wprowadza literaturę dziecięcą w nowe, nieznane dotychczas rejony” (s. 692). Wniosek jest całkowicie nieuzasadniony w toku prowadzonych analiz i chybiony merytorycznie, czyli fałszywy. Autorka nie wskazuje w artykule, jakiego rodzaju „inicjacja dla tejże literatury” następowała, na czym ta inicjacja polegała, jakie były i ewentualnie jakie są do dziś jej skutki., jakie obszary tematyczne owa inicjacja obejmuje, czego dotyczy, w czym się przejawia. Stopień uogólnienia wniosku sugeruje, że konstatacja odnosi się do wszystkich literatur europejskich. Przecież tego rodzaju tezę trzeba udowodnić, wskazać uzasadniające ją egzemplifikacje, a nie ograniczać się do formułowania czczych koncepcji interpretacyjnych, niepopartych rzetelną analizą procesu historycznoliterackiego. Utwory podejmujące wskazaną tematykę pojawiają się systematycznie od XIX w. poczynając (niekiedy nawet wcześniej) w literaturach europejskich: niemieckiej (bracia Grimm, Hoffmann), brytyjskiej („budujące opowieści” o umierających świętych dzieciach, Carroll), duńskiej (Andersen), włoskiej (Collodi), polskiej (Kraszewski, Gliński, na początku XX w. Kasprówic, Słoński, Ostrowska)... Oczywiście, XX wiek tendencje te spotęgował i wzmocnił, ale tematyka śmierci i motywy grozy od zawsze były obecne w literaturze dziecięcej. Piszą o tym liczni badacze, m.in. pisze Seth Lerer: „Pisma, przemówienia, kazania i odczyty na temat śmierci były istotnym doświadczeniem purytańskiej edukacji w zakresie czytania i pisania. [...] Strach przed zgonem prześladował również najmłodszych czytelników. *The New England Primer*, najpopularniejsze i najdłużej będące w obiegu abecadło należące do purytańskiej schedy, niemal każdej literze nadawało tchnienie śmierci” (*Children’s Literature. A Reader’s History, from Aesop to Harry Potter*. The University of Chicago Press, s. 83). Nawet w utworach, które można uznać za bezpieczne emocjonalnie pojawiają się elementy wywołujące grozę hipotetycznego odbiorcy. Przykład z *Pinokia* Colloodio – oto tytułowy bohater powieszony na gałęzi dębu umiera: „Lecz kiedy, wbrew tej nadziei, przekonał się, że nikt, ale to nikt nie spieszy mu z pomocą, przypomniał sobie o biednym tatusiu... i wyjąkał już bliski śmierci: – Ach mój tatusiu! Gdybyś był tutaj ze mną!... I zabrakło mu tchu, by rzec jeszcze cokolwiek innego. Zamknął oczy, otworzył usta, wyciągnął nogi, mocno zadrżał i zeszywniał”. Jeśli dodać, że w pierwotnej wersji tekstu właśnie tu kończyła się opowieść, nietrudno dostrzec, z jak wyrafinowaną formą operowania elementami grozy mamy do czynienia. Habilitantka pomija wszystkie te oczywiste komplikacje, formułuje niepopartą rozpoznaniem stanu badań i rzeczową analizą zagadnienia tezę, zgodnie z którą „przekraczanie ustalonych barier drastyczności, przełamywanie tabu, rozbijanie schematów wprowadza literaturę dziecięcą w nowe, nieznane dotychczas rejony”. Nie wiadomo, kto i w jakim miejscu wyznaczał owe „granice drastyczności”,

które następnie literatura przekroczyła, nie wiadomo też, jakie „nowe, nieznanne dotychczas rejony” wkraczają do literatury dziecięcej za sprawą obecności w niej „tematyki strachu, cierpienia, przemocy, śmierci”, skoro tematyka ta obecna jest stale w literaturze dziecięcej, od jej osiemnasto-, a przede wszystkim dziewiętnastowiecznych początków po współczesność.

Ósmy z kolei artykuł podejmuje analizę motywu „anioła bez skrzydeł” w prozie Bo Carpelana. Niestety, zarzuty sformułowane przy omawianiu poprzednich tekstów, wskazanych przez Habilitantkę jako ogniwa „powiązanego tematycznie cyklu publikacji”, zmuszony jestem powtórzyć: bardzo krótka, lakoniczna analiza, zajmująca zaledwie pięć stron tekstu (jest to właściwie przyczynek, a nie artykuł), została ograniczona do omówienia bardzo skromnego obszaru rozpoznań. Nie został przedstawiony wynik rekonesansu badawczego, pozwalającego na scharakteryzowanie stanu badań; być może, Habilitantka w ogóle takiego rekonesansu nie przeprowadziła: nie ma tu, podobnie jak w większości publikacji poświęconych prozie obcojęzycznej, ani jednego opracowania obcojęzycznego. Pisanie o literaturze obcej, w tym wypadku fińsko-szwedzkiej, bez uwzględnienia prac rodzimych literaturoznawców jest oczywistym błędem w sztuce i dyskwalifikuje tekst jako publikację naukową. Należało sięgnąć do chociaż kilku prac poświęconych pisarstwu Carpelana, przykładowo: *Two Poets of Finland. Paavo Haavikko and Bo Carpelan* by Jaakko A. Ahokas, in *Books Abroad* (Norman, Oklahoma) 46:1 (1972); *Miten kirjani ovat syntyneet 2*, ed. Ritva Haavikko (1980); 'Carpelan yön puutarhassa', in *Sanat sanoista* by Pekka Tarkka (1984); *Introduction* by Goerge C. Schoolfield, in *Voices at the Late Hour* by Bo Carpelan (1988); *Carpelan, Bo'* by David McDuff, in *Contemporary World Writers*, ed. Tracy Chevalier (1993); *Skating on the Sea: Poetry from Finland*, edited and translated by Keith Bosley (1997); *A History of Finland's Literature*, ed. George C. Schoolfield (1998); *Encyclopedia of World Literature in the 20th Century*, Vol. 1, ed. Steven R. Serafin (1999); *Suomalaisia nykykirjailijoita* by Pekka Tarkka (2000); *Ei kattoa, ei seiiniä: näkökulmia Bo Carpelanin kirjallisuuskäsitteeseen* by Anna Hollsten (2004). Podaję wyłącznie prace opublikowane przed ogłoszeniem drukiem artykułu Habilitantki (2005). Analiza samych utworów Carpelana powinna kontekstowo obejmować różne dzieła pisarza, przede wszystkim jego poezje, a nie tylko przypadkowo i bez uzasadnienia wybrany wycinek twórczości.

Dodać trzeba, że w artykule nie są przywoływane dosłownie żadne opracowania literaturoznawcze, nie tylko zagranicznych badaczy, również polskojęzyczne. Dowodzi to, już po raz kolejny, nieopanowania przez Habilitantkę warsztatu badawczego. Trudno sobie wyobrazić pozytywnie ocenioną literaturoznawczą pracę licencjacką czy magisterską pozbawioną aparatu naukowego, nie mówiąc o doktoracie. Tymczasem w „osiągnięciu naukowym” na stopień doktora habilitowanego większość wskazanych publikacji ma ten mankament.

Omawiany tekst ma charakter nie tylko przyczynkarski, lecz wręcz publicystyczny, podejmuje w nim Habilitantka problem aktualnych trudności wyboru książek przez klientów w księgarniach, omawia miejsca, w których aktualnie ukazują się recenzje książkowe, mogące służyć jako sugestie dla wychowawców, rodziców i bibliotekarzy, a omówienie książki *Nie każdy umiał się przewrócić* Toona Tellegena, utrzymane w tonie recenzenckim.

W kolejnym artykule błędy warsztatowe powtarzają się, dochodzą do tego błędy merytoryczne. Cykl *Seria niefortunnych zdarzeń* autorstwa Daniela Handlera, używającego pseudonimu Lemony Snicket, została określona jako „epatujący makabreską cykl *Lemony Snicket*” (s. 62). Na s. 64 znajdujemy informację, że „krytycy są zgodni co do tego, że holenderski poeta [Toon Tellegen] na kanwie tradycji stworzył nowy gatunek literatury dziecięcej”. Oczywiście, jak zwykle w publikacjach Habilitantki, stwierdzenie nie zostało poparte odwołaniem do źródeł w przypisach czy choćby wskazaniem nazwisk krytyków, którzy rzekomo „zgodnie” twierdzą, że w przypadku tej twórczości mamy do czynienia z jakimś nowym „gatunkiem literatury dziecięcej”. Ów „nowy gatunek literatury dziecięcej” Habilitantka charakteryzuje w następujący sposób: „Autor, wykorzystując cechy poetyki bajki zwierzęcej – personifikację, uprzywilejowanie dialogu, obecność pointy – nadaje im inny sens, właściwie zaprzeczając idei tradycyjnej bajki, bo żadna z opowieści nie prowadzi do jasno sformułowanego morału czy nauki. Nie sposób doszukać się tu alegorii, skoro bohaterowie to postacie zindywidualizowane, pełnokrwiste charaktery, a nie typy uosabiające ludzkie przywary i zalety” (s. 64). Nie bardzo wiadomo, jaki „nowy gatunek” literacki ma Habilitantka na myśli, nie określiła go, nie nazwała, nie scharakteryzowała, pominęła też fakt, że bajka ma swoją nie tylko ezopową odmianę gatunku, ale liczne paradygmaty genologiczne, które ukształtowały się wcale nie za sprawą współczesnego poety holenderskiego (rocznik 1941), lecz w wyniku procesu historycznoliterackiego. Pisał o tym już 1970 r. Waław Woźniakowski: „przewaga lub znaczne ograniczenie czy nawet brak intencji nauczycielskich narratora bajkowej opowieści stanowi podstawę wyróżnienia dwóch odmian bajki: moralizatorskiej i filozoficznej”. Ta druga „stara się opisywać świat i mówić o sprawach ludzkiej egzystencji [...] w sposób wolny od moralizowania” (T. Woźniakowski, *Dzieje bajki polskiej*, PWN Warszawa 1990, s. 11). Zwraca też uwagę Wojciechowski na modernistyczną zwycięską walkę z utylitaryzmem bajki i „przywracanie bajki poezji” (s. 13). Rozdział poświęcony bajce młodopolskiej Woźniakowski tytułuje *Przeciwko dydaktyzmowi*. Odwrót od moralizatorstwa, zdaniem Habilitantki inicjujący dwudziestowieczny „nowy gatunek literatury”, dostrzec można – jak dowodzi Woźniakowski – już u schyłku średniowiecza.

Niestety, powtórzyć trzeba zarzut braku rozpoznania stanu badań. Zarzut ten traci na znaczeniu, jeśli potraktować tekst jako artykuł publicystyczny, co byłoby zgodne z jego

charakterem, ale co wyraźnie dyskwalifikuje go jako ogniwo „osiągnięcia naukowego”.

W artykule *Galczyński wśród dzieci* znowu wybrzmiewa ton publicystyczny, a nie naukowy. Np. na s. 138 czytamy: „W potocznej świadomości dziecka PRL-u mistrz Konstatny to przede wszystkim autor drukowanych w podręcznikach i pismach dziecięcych wierszy patriotycznych i okolicznościowych” (s. 138-139). Żadnego przypisu, żadnego odniesienia do choćby sondażowych badań własnych, informacja została podana zgodnie z własnym odczuciem, niepopartym ani wiedzą, ani rozpoznaniem stanu badań. Każda dziedzina nauki i każda dyscyplina musi opierać się na faktach, a nie na pozbawionych uzasadnienia domniemaniach badacza. W innym miejscu publikacji czytamy: „Utwory te [wymienione wyżej, wśród nich m.in. *Pieśń o żołnierzach z Westerplatte*] można nazwać dziecięcymi tylko ze względu na ukierunkowany historycznie i politycznie cel wychowawczy, jaki miały reprezentować” (s. 139). Jest to oczywista nieprawda. Habilitantka sugeruje, że orientacja na cel wychowawczy może przesądzać o jego zorientowaniu na dziecięcego adresata. W tekście publicystycznym tego rodzaju teza mogłaby być uznana za uproszczenie, w tekście naukowym dyskwalifikuje kompetencje literaturoznawcze Autorki. O złożonym problemie dydaktyzmu i o obecności różnych form dydaktyzmu w literaturze nie tylko dziecięcej pisali przed rokiem 2005 (gdym opublikowany został omawiany tekst) m.in. Eugeniusz Czaplejewicz (1979, 1986), Małgorzata Ziółkowska-Sobecka (1999), Ryszard Waksmund (2000), Alicja Baluch (2003), Zofia Adamczykowa (2004), nie mówiąc o autorach, którzy swoje prace ogłaszali znacznie wcześniej i których tezy wywołały wieloletnią dyskusję w środowisku literaturoznawczym nad sporną kwestią dydaktyzmu (Kuliczowska, Cieślowski).

Kolejny artykuł z ciągu tekstów tworzących „osiągnięcie naukowe” w rozumieniu art. 16 ust. 2 Ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym poświęcony zostały twórczości Lucyny Legut. Podobnie jak w poprzednich publikacjach trudno tu dostrzec związek z określonymi jako temat powiązanego cyklu publikacji „reinterpretacjami literackimi i literaturoznawczymi”. Jak w większości publikacji Habilitantki nie ma przeglądu stanu badań (są odwołania do dwóch recenzji w „Nowych Książkach”, artykułu w „Głosie Wybrzeża” i w „Roczniku Kulturalnym Ziemi Gdańskiej”, pojawia się cytacja z tomu zbiorowego *Gdańsk literacki* – i to wszystko). Ton, jak w większości prac Habilitantki, publicystyczny. Na str. 51 czytamy np.: „Legut **chce** przede wszystkim zabawić dzieci, opowiedzieć im zajmującą, barwną historię, skłonić do radosnego śmiechu”. Nie jest to komentarz do jakiejś wypowiedzi pisarki, przeciwnie: zdanie sformułowane przez doktora nauk humanistycznych, przypominające wyśmiane formułki dziecięcych wypracowań, w których autorzy odpowiadają na pytanie: „Co pisarz chciał powiedzieć?”. Na tej samej stronie czytamy dalej: „Czytelnicy jej książek dla dzieci cenią zwłaszcza świeży i oryginalny dowcip”. Oczywiście, nie ma żadnych odniesień do badań, jedynie

domniemanie niepoparte dosłownie niczym. Podobnie na str. 55: „Czytelnicy i recenzenci *Piotrków* najczęściej chwala ją za zdolność wywoływania niepohamowanego śmiechu u dzieci i dorosłych”. Przypisu brak, nazwisk „recenzentów” brak, odniesień do badań czytelniczych brak. Analogiczny sąd znajdziemy kilka stron dalej: „...powieści Legut czytano z wypiekami na twarzy, bo opowiadały w sposób łatwy do rozszyfrowania o autentycznych zdarzeniach i o osobach gdańskiego świata artystycznego lat siedemdziesiątych” (s. 59). Brak odniesienia do badań czytelniczych, sąd nieoparty na źródłach. I dalej: „Książki Legut określa się mianem czytań, romansów, literatury popularnej” (s. 61) - brak przypisu, brak nazwisk osób (badaczy, krytyków) stosujących to określenie. „W powszechnym mniemaniu, potwierdzanym zresztą przez badania czytelnicze, najliczniejszy krąg odbiorców tego typu lektur stanowią kobiety” (s. 61) – nawet w tym zdaniu, przywołującym jakieś rzekome badania czytelnicze nad twórczością Legut, żadnego odniesienia do badań nie ma. Dalej podobnie: „...przeciętnemu czytelnikowi, a zwłaszcza tzw. prawdziwemu mężczyźnie, jest trudno utożsamić się z bohaterami mężczyznami” (s. 62) – trzy uchybienia w jednym zdaniu: brak odniesień do badań, kolokwializm i błąd logiczny. No i zdanie podsumowujące: „książki dla dzieci [autorstwa Legut] znajdują wciąż nowych, wdzięcznych czytelników” (s. 66). Oczywiście, odniesienia do badań nie ma; gdyby Habilitantka takie odniesienie zrobiła, okazałoby się, że stwierdzenie kompletnie mija się z rzeczywistością (por. omówienia badań czytelniczych prowadzonych przez Bibliotekę Narodową autorstwa dr Zofii Zasackiej).

Dwunasty artykuł składający się na zbiór określony jako „osiągnięcie naukowe” poświęcony został analizie narracji, czasoprzestrzeni i postaci bohaterów wczesnej prozy Niziurskiego. Na tle artykułów włączonych do zbioru określonego mianem „osiągnięcia naukowego” tę publikację wyróżnia poziom naukowy, wymagany w pracach na stopień doktora habilitowanego. Są tu odniesienia do pracy A. Łebkowskiej, poświęconej narratologii, do rozpraw o Niziurskim autorstwa m.in. Z. Budrewicz, J. Paławskiego, do pracy K. Kulickowskiej. Pod względem metodologicznym tekst jest dopracowany, choć aparat naukowy wciąż zawodzi. Na str. 556 czytamy: „Aspektem dotychczas rzadko analizowanym była kwestia płci bohaterów” – i, jak w poprzednich artykułach, żadnego przypisu. Skoro problem był „rzadko omawiany”, to znaczy, że w dyskursie literaturoznawczym (naukowym bądź krytycznym) zagadnienie się już pojawiało. Skoro tak, należało dać przypis, a nie formułować zdanie bez pokrycia w źródłach, niejako na wycucie. Tekst, opublikowany w 2017 r., ukazuje potencjał naukowy Habilitantki; niestety, potencjał ten narastał i osiągnął poziom oczekiwany u samodzielnego pracownika naukowego dość późno. Pozostałe teksty, napisane wcześniej i dołączone do zbioru publikacji poddanych ocenie jako „osiągnięcie naukowe” tego poziomu nie osiągają.

Artykuł poświęcony dziewczęcym bohaterkom powieści Astrid Lindgren reprezentuje poziom typowy dla prac Habilitantki, która opiera swoje rozpoznanie na tłumaczonej na język polski monografii Lindgren autorstwa Margarety Strömstedt, oprócz tego przywołuje utwory literackie (*Pippi i Sokrates*, *Pippi dziwne dziecko*), dwa słowniki (*Słownik literatury popularnej i Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*) oraz *Dziką kobietę* Angeliki Aliti. Brakuje fundamentalnych opracowań dotyczących Astrid Lindgren, także polskojęzycznych – wymienić należy przede wszystkim tom zbiorowy *Astrid Lindgren. Barwy świata dzieciństwa*, red. Maryla Hempowicz (1998) oraz rozprawy najwybitniejszej znawczyni twórczości pisarki, Ewy Teodorowicz-Hellman: „*Fizia Pończoszanka*” w tłumaczeniu polskim. *O przekładzie literatury dla dzieci i młodzieży w: Obyczajowość a przekład*, red. P. Fast (1996); brakuje również opracowań obcojęzycznych, a do takich należałoby sięgnąć prowadząc analizę twórczości obcojęzycznego pisarza – mam na myśli przede wszystkim monografię E. Metcalf., *Astrid Lindgren* (Twayne, Nowy Jork 1995), jak również rozprawy szwedzkojęzyczne: V. Edström V., *Astrid Lindgren. Vildtoring och lägereld* (Rabén & Sjögren, Sztokholm 1992); W. Fischer-Nielsen, *Astrid Lindgren og kristendommen – sett gennem Pippi, Emil og Grynet. Om de religiøse temaer i Astrid Lindgrens forfatterskab* (Unitas Forlag, Kopenhaga 1998). Za błąd szczególny, który spowodował pominięcie ważnego ogniwa interpretacyjnego, uważam pominięcie kanonicznej monografii trylogii o Pippi autorstwa Ulli Lundqvist (tekst tłumaczony na jęz. angielski). O ile można zrozumieć pominięcie prac szwedzkojęzycznych, o tyle brak fundamentalnych anglojęzycznych, a także polskich opracowań należy uznać za niestety powtarzający się w całym dorobku Habilitantki błąd w sztuce. Brakuje też w artykule prac poświęconych feministycznej teorii literatury, a takie być powinny, skoro Habilitantka pisze o bohaterkach dziewczęcych prozy Lindgren.

Skutkiem nierozpoznania stanu badań jest pominięcie w toku analizy fundamentalnej informacji, że omawiana w artykule i kluczowa dla twórczości Astrid Lindgren postać ma dwie odmienne kreacje literackie: jedną w znanej trylogii o Pippi, drugą zaś w pierwotnej wersji manuskryptu, określonej jako *Ur-Pippi* („Prapippi”), odrzuconej przez wydawnictwo Bonniers, będącej następnie podstawą przeróbki autorskiej – tą właśnie przeróbką jest opublikowana, znacznie złagodzona wersja historii, w której kluczową rolę odgrywa poddana retuszom postać tytułowej bohaterki. Sprawa jest opisana w literaturze przedmiotowej, po raz pierwszy omówiła ją Ulla Lundqvist w książce *Århundradets barn. Fenomenet Pippi Långstrump och dess förutsättningar*, Rabén & Sjögren, Sztokholm 1979. Pominięcie tej in formacji uważam za błąd interpretacyjny: postać Pippi wzbudzała kontrowersje i to mimo daleko posuniętej autokorekty dokonanej przez pisarkę. Źródłem tego przeoczenia, kluczowego w postępowaniu interpretacyjnym, jest permanentny, charakterystyczny dla Habilitantki brak rozeznania w literaturze przedmiotowej,

zarówno polskiej, jak i obcojęzycznej.

Artykuł poświęcony sylwetkom matek i córek w powieściach Ewy Nowackiej, pochodzący z 2017 r., reprezentuje już wyższy poziom merytoryczny. Aparatura pojęciowa jest zlokalizowana w przypisach, jednak powtarzają się inne elementarne błędy warsztatowe, charakterystyczne dla niemal wszystkich publikacji Habilitantki przedstawionych jako „osiągnięcie naukowe”. Są to mianowicie: prowadzenie interpretacji niewielkiego korpusu tekstów z pominięciem kontekstu interpretacyjnego oraz brak znajomości stanu badań. Kreacje bohaterek Nowackiej zostały poddane interpretacji uwzględniającej co prawda szkicowo zarysowany kontekst historyczny, zna ny Habilitantce dzięki pracy nad rozprawą doktorską, zabrakło natomiast wymagających nowych studiów odniesień do współczesności, a więc do prozy Marty Fox (co szczególnie dotkliwie ze względu na polemikę z Martą Fox, jaką Nowacka podjęła w powieści *Małe kochanie, wielka miłość*), Tomka Tryzny, Ewy Nowak, Barbary Kosmowskiej, Anny Onichimowskiej czy Małgorzaty Musierowicz. Co więcej, Habilitantka wymienia w bibliografii przedmiotowej zaledwie dwa opracowania poświęcone prozie współczesnej dla młodzieży, w tym jedno to publikacja autorki, która nie jest ani naukowcem, ani nawet krytykiem literackim, a jej książka, na którą Habilitantka powołuje się, jest kompilacją różnych opracowań, częściowo dosłownie plagiatem, i to tzw. plagiatem jawnym, polegającym na kradzieży cudzego tekstu bez poddawania go retuszom i przekształceniom stylistycznym, a więc dosłownym, „żywym” przepisaniem cudzego tekstu i podaniem go jako własnego. Pominięte zostały prace literaturoznawcze poświęcone prozie współczesnej: *Czytająca dziewczyna. O przemianach współczesnej powieści dla dziewcząt* Małgorzaty Wójcik-Dudek, *Współczesna proza dla młodzieży wobec przeżyć adolescencji* Danuty Świerczyńskiej-Jelonek, *Pielgrzym w poplamionych rajstopkach* Barbary Szargot i Macieja Szargota, *Jaka jesteś rodzinie? (O współczesnej beletrystyce dla dzieci i młodzieży)* Getrudy Skotnickiej, brakuje również książki *Bunt czytelników* niemal w całości poświęconej współczesnej prozie obyczajowej dla nastolatków. Tego typu przeoczenia są, niestety, dowodem fundamentalnych braków warsztatowych, i to w tekście stosunkowo niedawnym, z 2017 r.

Ostatni ze zbioru artykułów wskazanych jako „osiągnięcie naukowe” został poświęcony wczesnym dziennikom Zofii Nałkowskiej. Jest to raczej przyczynek niż studium (objętość – zaledwie 6 stron). W bibliografii są podane fundamentalne prace Hanny Kirchner i Pawła Rodaka, więc błędu polegającego na uporczywym pomijaniu stanu badań w tym tekście nie ma. Artykuł jest jednak charakterystyczny z innego względu: został włączony do zbioru publikacji powiązanego tematem *Reinterpretacje literackie i literaturoznawcze* i podobnie jak większość nie ma nic wspólnego z tytułowymi „reinterpretacjami”. Żeby w przypadku omawianego tekstu można było mówić o reinterpretacjach literackich, trzeba by usytuować dzienniki Nałkowskiej na tle diarystki

okresu, czego Habilitantka nie dokonuje, przede wszystkim należałoby odnieść je do arcydzieła diarystyki tego okresu, mianowicie dzienników Żeromskiego, którym Roman Zimand poświęcił znakomitą monografię *Diarysta Stefan Ż.* Reinterpretacja literacka nakazywałaby nowe odczytanie topiki dzieciństwa w diarystyce. Z kolei reinterpretacje literaturoznawcze wymagałyby od Habilitantki rozwinięcia jakiejś tezy, która pozwoliłaby odczytać dzienniki na nowo, już nie tak, jak uczyniła to Hanna Kirchner, już nie w zgodzie z koncepcjami Pawła Rodaka, lecz w sposób nowy, właśnie reinterpretując pod wybranym kontem badane teksty. Znajdziemy w artykule taką reinterpretującą tezę, jednak zamkniętą w zaledwie jednym zdaniu i, niestety, ani nie rozwiniętą, ani nie pogłębioną: „Interesujące byłoby [...] odwrócenie perspektywy czytania *Dzienników*, nie odtworzenie drogi od nieuporządkowania, chaosu do samokontroli, ale odwrotnie – przyjrzenie się temu, co było wcześniej, jaki materiał emocji, uczuć i refleksji poddaje Nałkowska autodydaktycznej pracy nad sobą” (s. 50 cytowanego artykułu). Pomysł „reinterpretacji” świetny, ale, niestety, ograniczony do tego jednego zdania, bo już w kolejnym zdaniu Autorka przechodzi do omówienia koncepcji Rodaka dotyczącej kategorii teatralizacji, koncepcji Lerera o różnicach w prezentowaniu postaci chłopców i dziewcząt w literaturze do nich kierowanej, o koncepcji Frieda dotyczącej absorpcji, by w podsumowaniu stwierdzić, że „pierwszy tom dzienników Nałkowskiej, jakkolwiek budzący zainteresowanie czytelników i badaczy, nadal skrywa wiele tajemnic i wydaje się *niedoczytany* bądź czytany wybiórczo. Taka selektywna praktyka czytania tej części *Dzienników* zasługuje na apel [...] do krytyków i czytelników...” (s. 52). Jak zwykle w pracach Habilitantki, nie ma tu podsumowania prowadzonych rozpoznań, czemu też trudno się dziwić: rozpoznania nie prowadzą do żadnych wniosków, a interesująca, wyżej przytoczona koncepcja, która powinna była zogniskować uwagę Autorki i doprowadzić do wyraźnych konkluzji o charakterze naukowym, została całkowicie pominięta; sformułowana mimochodem nie znalazła ani rozwinięcia, ani podsumowania.

Wniosek z przedstawionych wyżej uwag szczegółowych jest oczywisty: przedstawiony do oceny cykl publikacji nie stanowi znacznego wkładu Autorki w rozwój dyscypliny naukowej. Publikacje nie tworzą spójnej całości tematycznej, nie przedstawiają ani reinterpretacji literaturoznawczych, ani reinterpretacji literackich. Dyskwalifikują ten cykl powtarzające się we wszystkich lub niemal we wszystkich tekstach następujące błędy warsztatowe:

1. pomijanie istniejącej literatury przedmiotowej, brak rozeznania w stanie badań;
2. brak odniesień do obcojęzycznych prac literaturoznawczych, szczególnie rażący w przypadku publikacji poświęconych literaturze obcej;
3. pomijanie kontekstu historycznoliterackiego i kulturowego, prowadzenie analiz immanentnych, skupionych wokół bardzo skromnego korpusu nieobszernych, prostych

tekstów literackich niepowiązanych ani z całokształtem twórczości autorów, ani z jakimś szerszym zagadnieniem, pozwalającym na wskazanie cech konstytutywnych omawianych zjawisk literackich;

4. formułowanie sądów na podstawie własnego wyobrażenia, własnych przeświadczeń, pozbawionych zarówno odniesień do badań empirycznych, jak i uzasadnień;
5. unikanie konkluzji, niewprowadzanie z prowadzonych rozpoznań wniosków, które byłyby z podsumowaniem badań;
6. ograniczanie z rzadka przytaczanych opracowań do zwykle jednego cytatu wyjętego z dłuższej wypowiedzi, brak rekapitulacji cudzych poglądów i tez, wobec których Autorka powinna ustosunkowywać się.

Podnoszone kilkakrotnie zastrzeżenie, zgodnie z którym przedstawione do oceny „osiągnięcie naukowe” nie jest cyklem publikacji powiązanych tematycznie, powoduje, że nie został zrealizowany wymóg formalny, określony w stosownych regulacjach prawnych. Dokumentacja nie spełnia więc wymogów formalnych i z tego względu Habilitantka nie powinna być dopuszczona do postępowania habilitacyjnego. Przedstawione artykuły dotyczą różnych problemów związanych z literaturą dla dzieci i młodzieży i postacią dziecka w literaturze, ale nie układają się w cykl, przeciwnie: tworzą nieuporządkowany zbiór tekstów, niezogniskowanych wokół jasno określonych celów badawczych.

3. Pozostałe prace naukowe

Niestety, błędy i niedociągnięcia warsztatowe, charakterystyczne dla prac wskazanych jako „osiągnięcie naukowe”, powtarzają się w innych artykułach, dołączonych do dokumentacji habilitacyjnej i podlegających ocenie w toku postępowania o nadanie stopnia doktora habilitowanego.

W artykule *Mala dziewczynka we współczesnej baśni literackiej* Autorka stwierdza: „*Córka czarownic* odczytana jako baśń/powieść dla dziewcząt wprowadza konstrukcję bohaterki rzadko spotykanej w tego typu literaturze. Przeciętą współczesną twórczość dla młodych czytelniczek najczęściej powieliła model losu Kopciuszka, w którym gest wybrania przez mężczyznę nadaje dziewczętom tożsamość” (s. 112). *Córka czarownic* Terakowskiej nie jest powieścią dla dziewcząt – to pierwszy błąd merytoryczny; nie jest też baśnią – to błąd drugi (sama Autorka na s. 107 stwierdza, że *Córka czarownic* to „powieść fantasy”); stosowanie w pracy naukowej stwierdzeniami bez pokrycia (w cytowanym ustępie dotyczy to „powielania motywu Kopciuszka”) – to błąd trzeci; poza tym nie bardzo wiadomo, co w tekście naukowym oznacza wyrażenie „przeciętą

współczesna twórczość dla młodych czytelniczek” – to błąd czwarty. Jak widać, usterki wskazane w tzw. osiągnięciu naukowym są stałą właściwością warsztatu badawczego Habilitantki.

Artykuł zatytułowany *Panorama twórczości dla dzieci i młodzieży pisarzy Wybrzeża po 1980 roku* jest niewątpliwie efektem żmudnej pracy bibliograficznej, ale, niestety, na przeglądzie nazwisk i tytułów Autorka kończy swoją analizę. Brakuje jakiegokolwiek myśli syntetycznej – poza oczywistą, podsumowującą publikację: „Niewątpliwie najmłodszy czytelnicy znajdują w twórczości gdańskich pisarzy niejedną książkę, która ich zabawi, wzruszy i otworzy wyobraźnię” (s. 81). Nie jest to wniosek na poziomie naukowym. Nie pojawiła się żadna refleksja nad ogniwami spajającymi twórczość pisarzy Wybrzeża, jej cechami charakterystycznymi, wyróżniającymi. Jeśli cech takich nie ma, należało to napisać, jeśli są – cechy te wyodrębnić i wskazać ich obecność w procesie interpretacyjnym. Podstawowe pytanie, które po rozpoznaniu stanu badań należało zadać przystępując do pracy brzmi: czy w przypadku twórczości pisarzy Wybrzeża, zorientowanej na niedorosłych odbiorców, możemy mówić o zjawisku analogicznym do „Prozy Północy” czy „Literatury Północy” (określenia Roberta Ostaszewskiego odnoszące się m.in. do pisarzy gdańskich; *Undergrunt* nr 2-3/2003). Dalej: czy „Literatura Północy” jako w miarę spójne pokolenie prozaików, a także poetów, wydawców i krytyków w jakimkolwiek stopniu wpływa na kształt twórczości dla niedorosłych? Mamy do czynienia z charakterystycznym zjawiskiem: oto na terenie Wybrzeża wyodrębniono pokolenie twórców, adresujących swe utwory do dorosłej części publiczności literackiej. Przecież autorzy piszący dla dzieci znali lub znają tę twórczość, więc odpowiedź na pytanie o inspiracje, wpływy, podobieństwa i różnice wydaje się oczywistym zadaniem badawczym. Nie można izolować literatury dla dzieci od kontekstu, który ją tworzy, od literackiej gleby, z której ona wyrasta. Sam przegląd nazwisk i tytułów nie jest przecież pracą literaturoznawczą, lecz bibliograficzną, pracą literaturoznawczą jest analiza i interpretacja zjawisk literackich i kontekstu, który zjawiska te warunkuje.

Kolejne artykuły przynoszą kolejne dowody powielanych braków warsztatowych. W artykule *Anielice i diablance w powieściach dla dziewcząt* czytamy np., że w powieściach dla dziewcząt „sukces życiowy zapewnia dziewczętom przyjęcie właściwej, przypisanej im roli, zgodnej z naturą” (s. 282). W artykule, skądinąd poświęconym stereotypom płciowym, brakuje jakiegokolwiek bibliografii przedmiotowej – poza dwoma słownikami. W tej sytuacji doprawdy trudno mówić o rzetelnym warsztacie badawczym. Na brak odniesień do stanu badań może sobie pozwolić autor tekstu publicystycznego, ale nie wypowiedzi naukowej, która m.in. tym charakteryzuje się, że jej tezy znajdują oparcie w ustaleniach badaczy przedmiotu, a autor weryfikuje te tezy, utwierdza je, podważa lub formułuje tezy komplementarne. Zdecydowanie lepiej na tym tle wypadają artykuły: *„Książka, dziecko, nauczyciel” - o edukacji poetyckiej w nauczaniu*

zintegrowanym, *Współczesne baśnie, podania i legendy pomorskie* oraz *Nowe wino starych dzbanach*. Teksty te dowodzą, że Autorka potrafi korzystać z bogatej literatury przedmiotu, potrafi formułować tezy i konfrontować je z ustaleniami innych badaczy, potrafi formułować wnioski wysnute z konsekwentnie prowadzonych rozpoznań; są to jednak wyjątki na tle całości dorobku naukowego Habilitantki. Rzetelnym opracowaniem jest też artykuł *Testament Janusza Korczaka - „Kotka Brygidy” Joanny Rudniańskiej*, w którym omawiany utwór został usytuowany na tle innych zjawisk literackich. Niestety, są to publikacje nieliczne, ważne, bo dowodzące potencjału intelektualnego Habilitantki, jej przygotowania do pracy naukowej, szkoda jednak, że stanowią niewielką część dorobku.

Istotne zastrzeżenie należy sformułować – podobnie jak w przypadku zbioru artykułów wskazanych jako „osiągnięcie naukowe” – w odniesieniu do analizy kontekstu historycznoliterackiego. Przykładowo: w artykule poświęconym „współczesnej trywializacji baśni” (*Cudowne czy pożyteczne?*) Autorka omawia wybrane egzemplifikacje literackie wskazujące na proces trywializacji sensów utworów baśniowych, ale zupełnie nie wspomina o tym, że zjawisko trywializacji tekstów kultury tradycyjnej pojawia się w kulturze popularnej od dawna, sięga korzeniami wieku XIX (w literaturze dziecięcej tendencje te reprezentuje twórczość m.in. Jadwigi Warnkówny, Jadwigi Chrzęszczewskiej, Ludwika Anczyca, w latach międzywojennych powszechne są przeróbki baśni Grimm, a zwyczaj dopisywania jednych i jednoczesnego cenzurowania innych treści przez tłumaczy, m.in., Bielicką, Tarnowskiego, Szelburg-Zarembinę, jest dowodem infantylicyzacji polskiej książki dziecięcej). Źródłem tego pominięcia jest brak znajomości prac badawczych poświęconych tej tematyce – Autorka ograniczyła się do przywołania jednej, popularnej monografii baśni, podczas gdy baśń ma bardzo bogatą literaturę przedmiotu.

Za nieporozumienie uważam podawanie publikacji o charakterze krytycznoliterackim w zestawie prac naukowych. Artykuł *Bal na dworze Kopciuszka* jest omówieniem współczesnego rynku księgarskiego, rodzajem syntetycznego przeglądu nowości wydawniczych. *Tam i z powrotem* to swobodny w tonie, krótki esej (trzy strony), ogłoszony w czasopiśmie tzw. tekst wstępny („od redakcji”), niespełniający warunków tekstu naukowego. Podobny charakter ma *Czarodziejski młyn 2.0*, czterostronicowa recenzja nowo wydanej książki.

Podsumowując należy stwierdzić, że poza wskazanymi wyżej czterema artykułami przedstawione w dokumentacji prace nie spełniają warunków tekstów naukowych. W kilku wypadkach są to teksty o charakterze publicystycznym, w pozostałych – publikacje obciążone fundamentalnymi brakami warsztatowymi.

Aktywność naukową Habilitantki trzeba określić jako mało efektywną. W ciągu 20 lat od uzyskania stopnia doktora nauk humanistycznych Habilitantka zdołała ogłosić drukiem (poza

zbiorem publikacji wskazanym jako tzw. osiągnięcie naukowe) zaledwie 30 artykułów, spośród których znaczna część nie spełnia wymogów naukowości. Nie są to osiągnięcia naukowe, które kwalifikowałyby p. dr Pomirską do uzyskania stopnia doktora habilitowanego.

4. Pozostałe formy aktywności zawodowej podlegające ocenie w przewodzie habilitacyjnym

a. Współpraca międzynarodowa

Trudno określić ją inaczej niż w najwyższym stopniu niesatysfakcjonująca. Z dokumentacji wynika, że Habilitantka była zaangażowana w prowadzenie zajęć dydaktycznych i prace organizacyjne związane z wymianą studencką, natomiast nie ma mowy o stażach i stypendiach naukowych zagranicznych, zagranicznych publikacjach czy współpracy z zagranicznymi badaczami obszaru, w którym Habilitantka specjalizuje się.

b. Uczestnictwo w programach naukowych europejskich i innych programach międzynarodowych lub krajowych

Jednym z obowiązków współczesnego naukowca jest uczestniczenie w realizacji programów zespołowych. Osoba pretendująca do uzyskania stopnia naukowego doktora habilitowanego powinna w takich zespołowych przedsięwzięciach uczestniczyć, a nawet w miarę możliwości podejmować działania inicjujące i kierownicze. Niestety, na tym polu Habilitantka nie wykazuje żadnej aktywności.

c. Działalność dydaktyczna

Habilitantka w ciągu dwudziestu lat od uzyskania stopnia doktora wypromowała zaledwie 12 prac magisterskich i 30 licencjackich. Ważnym ogniwem jej działalności w zakresie kształcenia kadr jest pełnienie funkcji promotora pomocniczego w dwóch przewodach doktorskich. Była współopiekunką studenckiego koła naukowego, pełniła też funkcję opiekuna roku.

d. Popularyzacja nauki i kultury

Habilitantka współpracuje z czasopismem „Ryms” jako krytyk literacki, a także z Centrum Sztuki Łaźnia. Była dwukrotnie jurorką w konkursach literackich, jednym zorganizowanym przez nauczycielki z wrocławskiego przedszkola, drugim – przez Starostwo Powiatowe w Wejherowie. Obecność w składzie jury dwóch prowincjonalnych konkursów literackich zorientowanych na pisarstwo amatorów nie dowodzi wysokiej pozycji p. dr Moniki Pomirskiej w środowisku krytycznym.

Konkluzja

Biorąc pod uwagę składniki podlegające ocenie w postępowaniu habilitacyjnym: zbiór publikacji wskazanych przez Habilitantkę jako osiągnięcie naukowe (zgodnie z art. 16 ust. 2 Ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki; Dz.U. 2016 r., poz. 882 ze zm. Dz.U. poz. 13.11), pozostały dorobek naukowy wyrażony w publikacjach oraz inne przejawy aktywności naukowej, dydaktycznej i popularyzatorskiej, stwierdzam, że efekty badań p. dr Moniki Pomirskiej nie spełniają wymogów ustawowych pozwalających na uzyskanie stopnia doktora habilitowanego nauk humanistycznych, wnoszę więc o niedopuszczenie Wnioskodawczyni do dalszych etapów postępowania habilitacyjnego. Prace p. dr Ewy Moniki Pomirskiej nie wnoszą znacznego wkładu Autorki w rozwój dyscypliny naukowej, a sama Habilitantka nie wykazuje się istotną aktywnością naukową.

Grzegorz Lewandowski